

Ewa Wrembel
Tadeusz Klimek

M-111

Dnia: 24.X.1969 r. 335
godz.: 5.40 - 5.55

MOWO ZIELONE ZAGŁĘDBIE ...

Wszyscy o tym wiedzą, wszyscy w kółko powtarzają, że w dzisiejszych czasach gospodarowanie na wzór dziada prawniada do niczego nie prowadzi, nie zagwarantuje ani rolnikowi dostatniego życia ani krajowi wystarczających na zaopatrzenie rynku ilości środków żywnościowych. Ktoś kiedyś obliczył, że gdyby udało się wykorzystać w praktyce trzy do pięciu procent wyników badań nauki rolniczej, bylibyśmy krajem mlekiem i miodem płynącym. Niestety, dystans między nauką rolniczą a praktyką jest jeszcze ciągle zbyt wielki. Toteż ~~tak zwane~~ upowszechnienie tego wszystkiego, co się zwykło określać mianem postępu w rolnictwie, staje się wprost nakazem chwili.

Co tu ukrywać, przez wiele lat nie mieliśmy ~~na dobrą sprawę~~ ~~jeszcze nie wszystkie województwa mają~~ - jasno określoną, do końca przemyślaną koncepcję upowszechnienia postępu rolniczego. Jest faktem, że nasze państwo nie żałuje środków na rozwój nauk rolniczych. Należymy w światowym rolnictwie do krajów o najbardziej rozbudowanym systemie nauk rolniczych.

337

Mamy przecież aż 10 Instytutów Branżowych nie mówiąc już o Wydziałach Nauk Rolniczych przy Polskiej Akademii Nauk. Mamy w kraju siedem wyższych szkół rolniczych a na przykład taka WSR w Poznaniu prowadzi aż 75 katedr. Oczywiście nie wszystkie wyższe szkoły mają tyle katedr, no ale gdyby przyjąć średnio dla jednej uczelni 50 katedr i tak wypadnie nie bagatelna liczba * 350 katedr, prowadzących poza zajęciami ~~praktycznymi~~ dydaktycznymi także badania naukowe. Oto tylko w ubiegłym roku w katedrach WRS-ów oraz zakładach i pracowniach Instytutów Naukowych prowadzono badania nad 807 tematami z różnych gałęzi rolnictwa. Według oceny Ministerstwa Rolnictwa każdego roku ^{ją} trafia do praktyki rolniczej ~~zaledwie~~ trzy do czterech procent tematów już przez naukę do końca rozwiązanych, sprawdzonych i to nie tylko w doświadczeniach ścisłych czy półprodukcyjnych, ale wręcz polowych.

W tym miejscu każdy ze słuchaczy ma prawo się zachnąć, że niby wyrzucamy miliony w błoto, bo cóż z tego, że nauka wie z której strony wziąć byka za rogi - skoro praktyka z tych doświadczeń nie korzysta.

Fachowcy obliczyli, że gdyby udało się upowszechnić choćby tylko trzy procent do końca sprawdzonych badań - nie byłoby źle.

Posłużę się jednym tylko przykładem: - Przed 15-toma laty nie mogliśmy w Polsce przekroczyć zaklętej bariery 120 kwintali ziemniaków z hektara. Nauka wzięła ten problem na warsztat. Nowe odmiany ziemniaków, właściwa polityka nasienna, odpowiednie nawożenie i odpowiednia agrotechnika i dziś zbiera się średnio 180 kwintali ziemniaków. Można łatwo obliczyć, że już tylko ~~korzystać z~~ ten wzrost plonów ziemniaka pozwala z nadwyżką pokryć wszystkie wydatki na naukę rolniczą.

Rzecz jasna, każdy chce, aby co roku możliwie najwięcej tematów naukowych badań stało się chlebem powszednim praktyki rolniczej. Udoskonalamy więc system wdrażania postępu rolniczego i po wielu latach błądzenia po omacku - nareszcie zaczyna się coś krystalizować. Cały problem sprowadza się do tego, jak w tej mnogości tematów naukowych wybrać to co w praktyce jest najbardziej potrzebne. Dlatego zrodziła się myśl powoływania w każdym województwie rolniczych rejonowych zakładów doświadczalnych, które dokonują syntezy wyników badań, starają się zaadaptować najważniejsze

tematy do warunków swego regionu, a potem, gdy się okaże, że gda je jest warta świeczki, przekazują wyniki badań praktyce.

Niektóre ~~Kiełki~~, rolnicze rejonowe zakłady doświadczalne pracują już od 10 lat, ale trudno powiedzieć abyśmy mieli już w Polsce gotową, jedną, obowiązującą we wszystkich zakładach koncepcję upowszechniania postępu rolniczego. Jeden zakład robi to lepiej, inny gorzej, Nie ulega jednak wątpliwości, że zakład w Sielinku pod Poznaniem nagromadził najwięcej doświadczeń w upowszechnianiu postępu rolniczego. W zakładzie tym powołano ośrodek informacji naukowej. Temu ośrodkowi podlegają terenowe punkty informacji, organizowane w każdym powiecie. Punktami kierują inspektorzy do spraw postępu rolniczego. W każdym powiecie będzie dwóch inspektorów. Jeden od agrotechniki drugi od zootechniki. Na 29 powiatów zaangażowano dopiero 50 inspektorów. Pozostałych się dobiera. A nie jest to taka łatwa sprawa, ponieważ postawiono wysokie wymagania, wyższe wykształcenie i 5 lat praktyki w rolnictwie. Każdy inspektor musi mieszkać w rejonie swego działania i musi mieć własny środek lokomocji. Wojewódzka Rada umożliwia więc nabywanie samochodów czy choćby motocykli na bardzo dogodnych

warunkach a potem przyznaje się tak zwaną kilometrówkę.

Oczywiście nikt nie twierdzi, że dwóch ludzi w powiecie może wziąć na siebie ciężar upowszechniania postępu rolniczego. To też działają oni w oparciu o gromadzką służbę rolną oraz organizacje masowe takie jak kółka rolnicze, koła gospodyń, związki branżowe czy związek młodzieży wiejskiej. Ale i ta szeroka baza nie gwarantuje dotarcia do wszystkich rolników. Toteż upowszechnia się postęp poprzez wybrane gospodarstwa, tak zwane gospodarstwa demonstracyjne i wdrożeniowe.

Do gospodarstw demonstracyjnych wprowadza się pojedyncze tematy zakończonych i do końca przez praktykę sprawdzonych badań naukowych. Taki temat wprowadza się na całym polu, z tym, że rolnik jest zobowiązany wydzielić kawałek ziemi, którą uprawia i obsieje tradycyjnymi metodami. Chodzi o to, aby można na miejscu porównać efekty doświadczeń, żeby w sposób namacalny udowodnić jakie korzyści dało wprowadzenie określonych nowości.

Na przykład w tym roku inspektorzy przy współpracy ze służbą gromadzką prowadzą w terenie aż 10.843 gospodarstwa demonstracyjne

Każdego roku wchodzi się z demonstracjami do inne o gospodarstwa aby w ciągu trzech^o czterech lat około 10 procent gospodarstw w gromadzie objąć przeróżnymi doświadczeniami.

Węższą grupę stanowią gospodarstwa wdrożeniowe. Jest ich w tej chwili 90, a dąży się do tego, aby w przyszłości w każdej gromadzie były dwa takie gospodarstwa. Są to już gospodarstwa, w których pracuje się przez kilka lat. Tutaj nauka wchodzi już nie z gotowymi wynikami badań, ale z doświadczeniami. Właścicielem takiego gospodarstwa podpisuje się specjalną umowę, w której określa się z jednej strony obowiązki rolnika a z drugiej Zakładu Doświadczalnego. W gospodarstwie wdrożeniowym sprawdza się już nie jakiś jeden temat ale całe gospodarstwo ustawia się po nowemu.

~~Wprowadza się więc nowocześnie organizację produkcji~~

Wprowadza się więc nowocześnie organizację produkcji z najdalej idącym jej uproszczeniem i jednoczesną intensyfikacją. Dla 30-tu gospodarstw opracowano już plany nawożenia, właściwą strukturę zasiewów, adaptację pomieszczeń inwentarskich, wprowadzono racjonalne żywienie zwierząt. W tych gospodarstwach prowadzi się też uproszczony rachunek ekonomiczny.

Ponieważ na właściciela takiego gospodarstwa spadają dodatkowe obowiązki - zakład wypłaca mu w ciągu roku około 3 tysięcy złotych. Jednocześnie umowa - co chciałbym szczególnie mocno podkreślić - przewiduje finansowe pokrycie ewentualnych strat, gdyby jakieś doświadczenie nie spowodowało obniżkę plonów. A więc istnieje coś w rodzaju funduszu na pokrycie ewentualnego ryzyka.

Tak gospodarstwa demonstracyjne jak zwłaszcza wdrożeniowe stanowią w swoim rejonie przykład nowoczesnego gospodarowania. Na uwagę zasługuje fakt, że władze wojewódzkie dokonują każdego roku podsumowania wyników doświadczeń narazie w skali powiatu a już w tym roku mówi się o podsumowaniach gromadzkich. A więc mamy tu do czynienia z konkretnym, już w praktyce sprawdzonym systemem upowszechniania postępu rolniczego, systemem skracania dystansu między nauką a praktyką rolniczą, systemem - który napewno wymaga doskonalenia, ale pozwoli położyć kres improwizacji, ciągłym poszukiwaniom modelowym i dowłócznym dyskusjom. Same słowa to trochę mało. Rolnik musi się w sposób namacalny przekonać, czy teoria pokrywa się z praktyką. A gospodarstwa demonstracyjne i

i wdrożeniowe, właściwie prowadzone i nie trzymające pod kocem
swych wyników - takim żywym przykładem znaczenia nauki dla prakty
ki rolniczej - rzeczywiście są.